Nr 8. Kraków, Wtorek 7 Stycznia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcasa i A. Salomonowej, ul. [illegible] 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rosshach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rokowania o pokój trwają dalej.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Londyn, 7 stycznia.

Konferencya pokojowa zebrała się wczoraj po południu o godzinie 4. — Tureccy delegaci **przedłożyli swe nowe propozycye**. Posiedzenie skończyło się o godz. 5.

Londyn, 7 stycznia.

Na wczorajszej konferencyi pokojowej oświadczył Reszyd pasza: Odpowiedź delegatów państw bałkańskich podnosi, że Turcya nie liczy się z wynikami wojny. Wobec tego musimy wskazać, że uczyniliśmy znaczne ustępstwa terytoryalne i aż do dwóch punktów przyjęliśmy wszystkie żądania sprzymierzonych. — Dalej wskazał Reszyd pasza, że Turcya zgodziła się na wstawienie w propozycyi, odstępującej terytorya na zachód od Adryanopola, zamiast słów „terytorya obsadzone", „terytorya położone", w czem leży dowód pojednawczości Turcyi.

Turcya ustępuje.

Londyn, 7 stycznia.

Biuro Reutera dowiaduje się, że turecka misya otrzymała w niedzielę ważne depesze z Konstantynopola i zajętą była do późna w nocy przygotowaniem świeżych propozycyj. Te propozycye uważają za mające **znaczenie ustępstwa**. Pozatem jest podstawa do przypuszczenia, że **Turcy gotowi są sprzymierzeńcom** bałkańskim przyznać jeszcze dalsze koncesye. Dodają, że Turcya nie oddaliła się od stanowiska pojednawczego.

Londyn, 7 stycznia.

Biuro Reutera dowiaduje się, że propozycye tureckie w sprawie Maricy i Tundży z odstąpieniem Kirkilisse, które, jak sądzą, zostały przedłożone na poniedziałkowej konferencyi, uważane są w kołach delegatów państw związkowych za krok naprzód. Granica ta jest prawie identyczna z granicą, wyznaczoną traktatem z San Stefano. Chociaż sprzymierzeni nie przyjmą tych propozycyj, jednakże świadczą one, że **Turcya zaczyna się bardziej liczyć** z położeniem. Jest podstawa do przyjęcia, że po tych tureckich propozycyach nastąpią dalsze, które doprowadzą do trwałego pokoju.

Jeszcze się wszystko wyjaśni.

Paryż, 7 stycznia.

Specyalny korespondent „Matina" donosi z Londynu, że pierwszy pełnomocnik bułgarski Danew i nadal zapatruje się optymistycznie i oświadczył, że wszystko się jeszcze wyjaśni.

Adryanopol przed kapitulacyą.

Londyn, 7 stycznia.

Biuro Reutera dowiaduje się, że na skutek rad, jakie nastąpiły ze strony mocarstw **rokowania nie będą przerwane**, jednakże nie można z tego wnosić, jakoby była mowa o zmianie stanowiska w sprawie Adryanopola. Według ostatnich wiadomości **bliskiem jest zajęcie Adryanopola**. Uważają za prawdopodobne, że Turcy przedłożą świeży projekt granicy bułgarsko-tureckiej.

Londyn, 7 stycznia.

Biuro Reutera dowiaduje się z kół delegatów bałkańskich z wczoraj rana, że nie osądzają **oni tak krytycznie położenia, jak w sobotę. — Sprawa zerwania rokowań nie wydaje się chwilowo tak palącą. Sądzą oni, że przed upadkiem Adryanopola, mocarstwa nie będą interweniować, a upadku Adryanopola oczekują w przeciągu 10 dni.** — Interwencya mocarstw przed wzięciem Adryanopola, oznaczałaby naruszenie neutralności wobec Turcyi. Sprzymierzeńcy uznają możliwość politycznych komplikacyi, gdyby wojna została podjętą i podobnie jak mocarstwa przywiązują wagę do tego, aby uniknąć komplikacyi. Dlatego jest prawdopodobnem, że **rokowania między Turcyą a sprzymierzeńcami będą** dalej prowadzone i że sprawa Adryanopola w najbliższym czasie będzie uregulowaną.

Paryż, 7 stycznia.

Specyalny korespondent „Matina" donosi, że turecki delegat Osman Nizami basza oświadczył wobec niego, że nie może uważać za wiarygodną wiadomość, jakoby mocarstwa zamierzały uczynić energiczny krok w Konstantynopolu, gdyż sprzeciwiałoby się to zasadom, postawionym przez mocarstwa przed wojną. — Turcya nie może oddać Adryanopola. Jeżeli Bułgarya mówi, że wobec tego rozpocznie się wojna na nowo, to poniesie sama wraz ze sprzymierzonymi odpowiedzialność za dalszą wojnę i jej grozę.

Paryż, 7 stycznia.

Jak donosi „Matin", w sprawie Adryanopola **odbywają się rokowania tajne**. Rząd bułgarski zaproponował podobno tureckiemu, że uzna zwierzchnictwo duchowne sułtana nad muzułmanami w wilajecie adryanopolskim i zapewni eksterytoryalność wszystkim meczetom.

Nowa epidemia w Adryanopolu.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że w wojsku tureckiem w Adryanopolu pojawiła się groźna choroba zakaźna — tężec karku. Codziennie umiera na nią kilkunastu żołnierzy.

Zjazd sułtana z królem Ferdynandem.

Wiedeń. Krążą tu pogłoski, jakoby sułtan zamierzał udać się na czataldzką linię obronną dla spotkania się tam z królem Ferdynandem.

Nastrój w Sofii.

Sofia. Wiadomości, otrzymane z Londynu, wywołują tu niesłychane oburzenie. Ludność uważa postępowanie Turcyi za prowokacyę. Wzburzenie rośnie pod wpływem wiadomości, nadchodzących z Bukaresztu, według których Rumunia przygotowuje się do wystąpienia zbrojnego. Co do żądań Rumunii, to uważane są one za niemożliwe do przyjęcia i nieuzasadnione.

Rumunia powołuje rezerwistów.

Paryż. Bawiący tu studenci rumuńscy otrzymali wezwanie, aby w przeciągu 5 dni wrócili do kraju i zgłosili się do władz wojskowych.

Otwarcie Dardanelów?

Petersburg. Korespondent paryski „Now. Wrem." zapewnia na podstawie miarodajnych, jak twierdzi, informacyj, że przejazd przez Dardanele będzie wkrótce otwarty dla okrętów wojennych wszystkich mocarstw.

Stanowisko Serbii.

Belgrad, 7 stycznia.

Organ rządowy „Samouprawa" określa stanowisko rządu serbskiego w sprawie Albanii i pisze: „Armia serbska dotarła w wojnie zwycięsko aż do morza. Jeżeli mocarstwa chcą stworzyć Albanię i opierają się przyznaniu Serbii portu adryatyckiego, to Serbia godzi się na to, ale **nie dopuści**, aby jej odebrano te terytorya, które już zdobyła. Cierpliwość narodowa Serbów i ich względy na mocarstwa mają także swoje granice. Serbia nie pozwoli na to, aby kilkaset tysięcy Serbów pozostawało dalej pod krwawemi rządami dzikich Arnautów.

Okrucieństwa Serbów.

Bukareszt. W „Adeverul" ogłasza lekarz rumuński dr Leonte artykuł, w którym oskarża Serbów o straszne okrucieństwa, jakich się dopuszczali na Turkach i Albańczykach. Setki jeńców tureckich i albańskich — pisze — pędzono przez kilkaset kilometrów, a który z rannych tureckich nie mógł iść, tego żołnierze serbscy zabijali. Po zajęciu Monastyru Serbowie wymordowali wszystkich rannych tureckich, znajdujących się w tamtejszym szpitalu, aby zrobić miejsce dla swoich rannych. Żołnierze serbscy dopuszczali się też kradzieży. O podobnych zajściach donoszą z Kumanowa i Prizrentu.

Pewien Bułgar, który po zajęciu Monastyru wzniósł toast na cześć króla Ferdynanda, od owego wieczora znikł.

Wrzenie w Czarnogórze.

Londyn, 7 stycznia.

„Times" donosi, że sytuacya w Czarnogórze jest wprost rozpaczliwa. — Utrzymują, że o ile Skutari nie pozostanie przy Czarnogórze, w kraju wybuchnie rewolucya, która zwróci się przeciwko dynastyi.

Król Mikołaj o wojnie.

Berlin. Na zapytanie „National Zeitung" nadesłał król Mikołaj Czarnogórski depeszę, w której wyraża przekonanie, że niema obecnie ani państwa, ani panującego, któryby chciał dziś prowadzić wojnę dla sławy. Dziś wojnę prowadzi się z konieczności obrony interesów narodowych, lub ekonomicznych.

Wezwanie Albańczyków.

Ipek. Dowódca wojsk czarnogórskich pod groźbą konfiskaty majątku na rzecz państwa oznajmił zbiegłym i walczącym w Skutari Albańczykom z Rjeki i Malesyi, ażeby powrócili w ciągu 10 dni do domów.

Massaryk o bałkańskiej polityce Austryi.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Praga. Massaryk omawiał na zgromadzeniu realistów politykę zagr. Austryi, przyczem ostro krytykował jej politykę bałkańską. Massaryk stoi po stronie Serbów; tylko kler — mówił — partya wojenna i agraryusze judzą przeciw Serbom. Poseł Massaryk jest też przeciwny utworzeniu niezawisłej Albanii. Austrya — oświadczył — swoją polityką, wrogą wobec Serbii, skompromitowała się przed całą Europą.

Wkońcu wspomniał pos. Massaryk o wielkich inwestycyach gospodarczych w Serbii i w Bułgaryi i wyraził życzenie, aby przemysł czeski starał się wykorzystać te inwestycye dla siebie.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Konferencya ambasadorów odbyła wczoraj po południu posiedzenie w urzędzie spraw zagranicznych pod przewodnictwem sekretarza stanu Greya.

Król angielski w Petersburgu.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Petersburg. Zapowiedziano tu na letnie miesiące przybycie króla angielskiego.

Sprawa następstwa tronu w Rosyi.

(*Tel. „Nowej Reformy"*).

Petersburg. Petersburska ag. tel. zaprzecza wiadomości „Deutsche Tages Ztg." jakoby następcą tronu miał zostać ogłoszony w. ks. Dymitr Pawłowicz.

Walki w Tripolisie.

(*Telegr. „N. Reformy"*.)

Konstantynopol. „Sabah" dowiaduje się, że oddział włoski, który 1 stycznia wymaszerował z Benghazi, został zaatakowany przez Arabów i straciwszy 280 zabitych i rannych cofnął się. Arabowie mieli 5 zabitych i 23 rannych.

O reformy w Armenii.

(*Telegr. „N. Reformy"*.)

Kairo. Odbyło się tu wielkie zebranie Armeńczyków, na którem zebrani uchwalili rezolucyę, że wprowadzone reformy na rzecz Armenii nie mają żadnego znaczenia i wzywają mocarstwa, aby wzięły w swe ręce przeprowadzenie reform w Armenii.

Bunt żołnierzy w Czifu.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Czifu. (Pet. ag. tel.). Z powodu niewypłacenia żołdu żołnierzom, przyszło do rozruchów. Żołnierze strzelali w ulicach. 32 osoby zabito. Generał Yin jest ciężko ranny. Kilka banków splądrowano, oraz podpalono kilka domów.

Chiny i Mongolia.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*.)

Petersburg. Do „Rieczy" donoszą z Londynu, że Chiny gotowe są uznać autonomię Mongolii tylko pod warunkiem, iż Rosya zaniecha wysyłania tam wojsk swoich. Rząd rosyjski nie chce się zgodzić na ten warunek.

Tragiczny wypadek.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Wielki Waraždyn. Córka węgierskiego ministra handlu Boetyego, która tu przybyła wraz z matką, padła ofiarą wypadku. Chcąc napisać list, otwarła szufladę stolika, w której zobaczyła rewolwer. Gdy chciała rewolwer usunąć, zawadził kurek o stół i broń wypaliła. Kula trafiła pannę Boety poniżej serca i zabiła ją na miejscu.

Kradzież 114.000 koron.

(*Tel. „N. Reformy"*).

Czerniowce, 7 stycznia.

W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do biura fabryki spirytusu Kalman Fischer i Sp., odsunęli od ściany dwie żelazne kasy, wyrąbali ich tyły i wyjęli z jednej kasy 62.000 lei (koron), a z drugiej 52.000 koron gotówką. Po zabraniu pieniędzy rabusie przysunęli kasy z powrotem do ściany, tak, aby z zewnątrz nie zauważono włamania i uciekli. Sąsiedzi, którzy w nocy słyszeli hałas w biurze, zawiadomili rano władze. Policya aresztowała cztery osoby z personalu biurowego, jako podejrzane, że utrzymywały stosunki z bandytami, za których ujęcie wyznaczono 2000 koron.

Katastrofy okrętowe.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*.)

Paryż. Na pancerniku „Masena" nastąpił wybuch w oddziale maszyn, gdy okręt wyjeżdżał z portu w Toulonie. Dotąd odszukano 8 zabitych i wielu rannych.

Zderzenie krążownika z parowcem.

Hamburg. Krążownik „Strassburg" zderzył się z duńskim parowcem „Christian". Oba okręty są lekko uszkodzone. Kilka osób załogi zostało kontuzyonowanych.

Kilonia. Krążownik „Strassburg" zderzył się z parowcem duńskim „Król Chrystyan IX". — Oddziały 13 i 14 krążownika wypełniły się wodą. Z załogi krążownika jeden marynarz odniósł ciężkie obrażenia, dwaj lekkie.

Zaginiony okręt.

Nowy Jork. Panuje tu zaniepokojenie co do okrętu „Anker", o którym od trzech dni niema wiadomości. Zachodzi obawa, czy nie uległ on katastrofie podczas ostatniego orkanu. Na „Ankerze" znajdowało się 120 ludzi załogi.

Czesi a prześladowania Polaków w Prusiech.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Praga, 7 stycznia.

Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie, na którem pp. Hovorka, Hlavaczek i dr Fuhrich wygłosili informacyjne referaty o politycznych, kulturalnych i ekonomicznych stosunkach Polaków w Poznańskiem. Na zgromadzeniu tem przemawiał także pos. Kramarz, który oświadczył, że Czesi jak najstanowczej protestują przeciw wywłaszczeniu i przeciw pogwałceniu praw Polaków w państwie niemieckiem i nie czynią tego z chęci drażnienia Niemców, ale kierując się zasadami sprawiedliwości i ludzkości. Protest ten musieliby Czesi podnieść także wtedy, gdyby gwałt wychodził nie ze strony niemieckiej, lecz ze strony słowiańskiej. Walka, prowadzona przez Polaków w Poznańskiem z podziwienia godną siłą i odpornością, służy całej Słowiańszczyźnie, a więc także i przyszłości Rosyi, jest więc jej obowiązkiem popierać Polaków w tej walce i wyciągnąć konsekwencye w polskich obszarach swego państwa. Polacy muszą zrozumieć, że przez zwycięstwo państw bałkańskich położoną została silna zapora na południowym wschodzie parcia na wschód niemczyzny, że więc to parcie musi się obecnie zwrócić ku bliskiemu wschodowi. Mowca apeluje więc do Polaków, aby ze względu na to zrozumieli wielką wartość idei słowiańskiej solidarności i zwrócili się ku swoim słowiańskim braciom, chociaż nawet Rosya nie kieruje się wobec nich sprawiedliwością.

Poseł do Rady państwa Tetmajer wyraził pozdrowienie narodu polskiego dla Czechów wraz z zapewnieniem, że Polacy w Poznańskiem wytrwają w walce w pełnej nadziei zwycięstwa.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę z protestem przeciw gwałtom wobec Polaków w Poznańskiem i przeciwko ustawie wywłaszczającej.

Pruscy socyaliści - hakatystami.

(*Telegr. „N. Reformy"*).

Berlin. Otwarto tu zjazd pruskich socyalistów. Członek angielskiej Izby gmin Sanders powitał zjazd imieniem niezawisłej partyi robotniczej w Anglii. Wniosek, aby na porządku dziennym postawić sprawę polską, odrzucono znaczną większością. Małą większością uchwalono postawić na porządku dziennym sprawę wychowania młodzieży w Prusach.

Z Rosyi i zaboru.

(*Tel. N. Reformy*).

Petersburg. Urzędowo zaprzeczają tu pogłoskom, jakoby następca tronu rosyjskiego miał się udać do Montany.

Obchód Kraszewskiego w Kijowie.

Kijów. — Z powodu setnej rocznicy urodzin Kraszewskiego odbyło się w kościele św. Aleksandra uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. Nabożeństwo odbyło się staraniem i z inicyatywy miejscowego dziekana i proboszcza ks. Szeptyckiego. Wieczorem odbyło się w teatrze widowisko. Poprzedził je wyborny odczyt o Kraszewskim, który wygłosił Józef Kotarbiński. Następnie odegrano świetną anegdotę sceniczną Kraszewskiego „Radziwiłł Panie Kochanku". Rolę Leosi odegrała udatnie p. Bolesława Nałęczówna. Publiczność kijowska godnie uczciła obchód jubileuszowy twórcy powieści polskiej i zapełniła szczupłą salę „Ogniwa".

Prześladowanie katolicyzmu.

Wilno. — Wileńska izba sądowa skazała ks. Białogłowę i Zabichowskiego na 50 rubli kary za otwarcie katolickiej kaplicy domowej.

Wilno. Wileński sąd okręgowy skazał ks. Borowskiego za przyjęcie do kościoła katolickiego małoletnich na 50 rubli grzywny i pozbawienie urzędu na przeciąg trzech miesięcy.

Aresztowania bez końca.

Warszawa. W Woli Zduńskiej odbyły się liczne aresztowania i rewizye w poszukiwaniu za członkami nielegalnych organizacyj.

O marmury w kieleckiem.

Warszawa. Pisma kieleckie donoszą, że do Kielc przybyli kapitaliści niemieccy, którzy starają się o nabycie kopalni marmuru. Gdyby się to stało, byłaby to wielka strata dla przemysłu krajowego.

Za przejechanie żydówki.

Wilno. Sąd okręgowy skazał Aleksandra hr. Krasickiego na dwa tygodnie odwachu za przejechanie automobilem żydówki.

Składki rosyjskie na państwa bałkańskie.

Petersburg. Odbyło się tu zebranie celem rozdziału składek na cele państw bałkańskich. Na Bułgaryę przeznaczono 12 tysięcy, na Serbię 10 tysięcy, na Czarnogórę 5 tysięcy rubli i na Armenię 4 tysiące rubli.

Telegramy

z dnia 7 stycznia.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi burmistrza Weisskirchnera, który podziękował za zatwierdzenie jego wyboru.

Wiedeń. Poseł grecki Griparis, który na razie zastępuje posła dra Streita, pozostaje na stałe w Wiedniu.

Rzym. Z okazyi wymiany notyfikacyi trójprzymierza, nadał cesarz Franciszek Józef włoskiemu prezydentowi ministrów, Giolittiemu, ministrowi spraw zagranicznych, San Giuliano i włoskiemu ambasadorowi, Avarnie, wielki krzyż orderu Stefana. Król włoski nadał przy tej samej sposobności prezydentowi ministrów, Stürgkhowi i Lukacsowi, ambasadorowi [illegible]reyowi i szefowi sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, Machio, wielki krzyż orderu Maurycego i Łazarza.

Amsterdam. W 20 drukarniach wybuchł strajk zecerów. Dwa dzienniki nie wyszły.

Z obozów czeskich.

Praga. Na kongresie mężów zaufania partyi realistów, która obradowała przez dwa dni, poseł Massaryk w długiej mowie oświadczył się za ugodą czesko-niemiecką, aby oba narody mogły w interesie kultury i postępu gospodarczego w kraju zgodnie postępować. Pos. Massaryk oświadczył się też za cofnięciem znanych rozporządzeń językowych ministra sprawiedliwości Hochenburgera. Wreszcie wyraził ubolewanie, że z powodu obecnego kierownictwa związku parlamentarnego czeskiego wśród stronnictw panuje niechęć do zjednoczenia się w jednym Związku.

Massaryk oświadczył się dalej przeciw dualizmowi, ale i przeciw tryalizmowi, albowiem w Austryi trzeba uwzględnić nietylko dwie lub trzy narodowości, ale przynajmniej ośm i umożliwić, aby obywatele tych narodowości mogli się czuć tak samo Austryakami, jak się czują Niemcy.

Testament bawarskiego regenta.

Rzym. Bawarski poseł przy Watykanie wręczył papieżowi własnoręczny testament zmarłego ks. Luitpolda. W testamencie tym ma być uczyniony znaczniejszy legat na rzecz papieża.

Pożyczka turecka.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się, że rządowi tureckiemu udało się zawrzeć umowę o natychmiastową pożyczkę, gwarantowaną przez podatki wojenne.

Za werbowanie do legii.

Metz. Policya aresztowała pięciu Francuzów, którzy w Alzacyi i Lotaryngii werbowali ochotników dla francuskiej legii cudzoziemskiej.

Niemieccy opiekunowie dezerterów.

Paryż. W Algierze aresztowano dwóch Niemców, nazwiskiem Prueger, pod zarzutem pomagania dezerterom z legii cudzoziemskiej.

Skandale paryskie.

Paryż. Aresztowano tu Pawła Roberta, który dopuszczał się zbrodni homoseksualnych na nieletnich chłopcach. Dalsze aresztowania nastąpią.

Pożar w składach benzyny.

Nowy Jork. W składach benzyny w Barracas Al Sul pod Buenos Aires wybuchł pożar. Spłonął skład cały. Trzech strażaków odniosło ciężkie poranienia.

Z sali koncertowej.

Kwartet brukselski.
(Schörg, Miry, Daucher, Doehard).

Inicyatywie dyrekcyi koncertów krakowskich zawdzięczamy jeden z nielicznych wieczorów, które pozostawiają wrażenie głębokie i niezamącone najlżejszym cieniem, a zarazem odsłaniają widnokręgi absolutnego artyzmu, wzniesionego ponad akrobatykę wirtuozostwa i ponad kryterya „względów" i „pobłażań".

„Brukselczycy" cieszą się szczególną sympatyą Krakowa i mimo zakorzenionej u nas apatyi wobec kameralnej muzyki, zdołają przecież pociągnąć wcale liczne zastępy słuchaczów. Przyczyny tego jasne: kwartet brukselski zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród współczesnych zespołów kameralnych; daremnieby szukać gdzieindziej tych subtelności frazowania, dynamicznych nüans, rytmicznych finezyi, a zwłaszcza owego odczucia i stylowego wniknięcia w ducha kompozycyi, jakiem odznacza się gra „Brukselczyków": czy to będą monumentalne kontury beethovenowskiej muzyki, czy figlarne rytmy wewnętrznej harmonii, jaką tchną pierwsze kwartety Haydna, czy wreszcie elegijny patos muzyki Czajkowskiego, zawsze uderzy ich interpretacya we właściwy ton i nie zboczy z linii stylowej wielkości i absolutnego piękna. W odtwarzaniu „romantycznych" pierwiastków nastrojowych posuwają się Brukselczycy do nieprzekraczalnej sfery idealnego wirtuozostwa; zwłaszcza alcista budzi swojem dyskretnem, doprowadzonem do samozaparcia się traktowaniem partyi, tajemniczym i cudownie śpiewnym tonem wrażenia o nieprzeczuwanej skali nastroju.

Pierwotnie zapowiedziany kwartet Schuberta op. 161 zastąpili Brukselczycy beethovenow-

skim kwartetem (Razumowskiego op. 59 I). — Zmiana ta uczyniła program bardziej treściwym, gdyż wobec tak rzadkiej sposobności usłyszenia u nas dzieł kameralnych w szlachetnej interpretacyi umieszczenie w programie kwartetu beethovenowskiego uważać należy za warunek zasadniczy. Pierwsze Allegro beethovenowskie op. 53 wypadło w porównaniu z innemi ustępami nieco bezbarwnie: zwłaszcza słynne miejsce „przetworzenia", działające nieprzepartym urokiem frapujących modulacyj, miało w sobie nic ze swej majestatycznej grozy; natomiast Adagio oczarować musiało najbardziej biernego słuchacza, zaś Scherzo olśnić przepychem kolorystyki.

Postawiony na czele programu kwartet Czajkowskiego op. 30, z jego trzech kwartetów najbardziej spoisty, imponujący świetnością faktury, zajaśniał całym blaskiem swego duchowego piękna. Kwartet ten, poświęcony pamięci głośnego skrzypka F. Lauba, jest natchnionym trenem, podobnie jak Trio A-moll, ku czci Rubinsteina napisane; z „programowego" założenia wypływa budowa, nieco od tradycyjnej odrębna, wprowadzająca na wstępie elegijną kantylenę pierwszych skrzypiec, tematycznie nie zużytkowaną i występującą znowu w zakończeniu jak by bolesne echo. Odtworzeniem tej części kwartetu wywarli Brukselczycy największe wrażenie; niemniej silnie przemówiła część trzecia, marsz pogrzebowy... mimo silnych reminiscencyj griegowskich.

W obramowaniu dzieł Beethovena i Czajkowskiego znalazł się haydnowski kwartet F-dur op. 3, przesycony ludowym pierwiastkiem, pełen naiwnego humoru i owej „poczciwej" atmosfery staro-wiedeńskiej, wskrzeszającej ducha księżycowych serenad, które jako słynna „Nachtmusik" rozbrzmiewały na ulicach Wiednia w epoce haydnowskiej.

W składzie kwartetu brukselskiego nastąpiła zmiana: partyę wiolonczelową objął artysta młody, rozporządzający wprawdzie przepięknym, pełnym i soczystym tonem, lecz chwilami zbyt jaskrawym akcentem dynamicznym narzucający w porywie temperamentu idealną równowagę harmonijnego zestrojenia.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, wtorek 7 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Juliana i Lucyana mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 40; zachód o godz. 3 m. 53; długość dnia godzin 8 min. 13.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Ostatni".

Kinoteatr T. S. L. (Podwale 6). Przedstawienia codziennie od godziny 4 po południu, w niedzielę i święta od godz. 3.

Pierwsza konferencya „Museionu" o g. 5 popoł. w sali Starego Teatru.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Teatr miejski we Lwowie: „Cyrulik sewilski".

Po świętach. Aż do ostatnich dwóch świąt mieliśmy takie wrażenie, jak gdyby zima urządziła bierny opór i spełniała tylko chwilowo nieodzownie konieczne obowiązki, i to nie tęgo. Kalendarz wypadł z toru, nastały dziwne konjunktury atmosferyczne; w grudniu mieliśmy kilka dni lipcowych, o zawiejach i silnych mrozach prawie że już zapomnieliśmy. Najgorzej ucierpieli z tego powodu miłośnicy sportów zimowych, którzy z upragnieniem czekali na mróz i śnieg. Tylko nasi dorożkarze konni i automobilowi mieli wesołe czasy, skutkiem czego urządzali t. zw. kawalerskie jazdy, obryzgując błotem przechodniów, a nawet okna i ściany domów na parterze.

Temperatura zmieniła się podczas ubiegłych dwóch świąt. Kraków cały zatonął w gęstej, mroźnej mgle, promienie słońca ukryły się za ołowianym całunem nieba. Temperatura opadła, drzewa na plantach pokryły się malowniczą szatą gęstego szronu. Błoto na ulicach ściął mróz i załatwił w ten sposób w ciągu kilku godzin sprawę uporządkowania miasta.

Oczywiście taki stan pogody rozbudził przez oba święta duży ruch uliczny, tylko mole kawiarniane dusiły się w publicznych lokalach, przy „czarnej" debatując, co się dalej dziać będzie na Bałkanie.

Dla wielu jedynym symbolem świąt były czerwone pudełeczka z kadzidłem, sprzedawane przez przekupniów naprzeciwko kościoła Maryackiego, przed kościołem OO. Karmelitów na Piasku i t. p.

Kolędnicy zakończyli wczoraj tradycyjne chodzenie po kolędzie. Tradycya ta w Krakowie zaczyna, co prawda, powoli wygasać.

Książę-karnawał, który dość hucznie wstąpił na tron, będzie sprawował rządy blisko przez miesiąc, a więc krócej, niż przeszłego roku. Niepodobna przepowiadać, jak tegoroczny karnawał będzie z powodu „stagnacyi finansowej", „braku kredytu", jednem słowem z powodu ogólnej „bryndzy". Nie ulega jednak wątpliwości, że bale na cele dobroczynne odbędą się z pewnością. O to się postarają nasze panie, najlepsze orędowniczki takich przedsiębiorstw. W rzędzie tych wielkich zabaw zajmie reduta prasy jedno z pierwszych miejsc i stanie się atrakcyą i ozdobą tegorocznego karnawału. Troska o powodzenie tegorocznej reduty prasy w Krakowie jest obecnie najpilniejszą „sprawą", „oryentacyą" krakowskich dzienników. Że ta „oryentacya" nie zawiedzie, to się okaże dobitnie dnia 1 lutego.

Pierwsza konferencya „Museionu". Dzisiaj o godz. 5 po południu wygłosi dr K. H. Morawski w sali starego teatru pierwszą konferencyę z cyklu urządzonego przez redakcyę „Museionu" p. t. „Kultura romańska w dawnej Polsce (Średnie wieki i Odrodzenie)". Jednym z problemów, który wspomniany miesięcznik stara się bez przerwy oświetlać i omawiać, był stosunek kultury polskiej do romańskiej. Od pewnego czasu jesteśmy bowiem świadkami zasadniczego zwrotu u bardzo wielu przedstawicieli intelektualizmu polskiego. Od zwycięstwa sedańskiego, które się stało klęską idealizmu i hegemonii moralnej Niemiec w Europie, obejrzeli się także Polacy za innym przewodnikiem na drodze duchowego postępu i rozwoju i znaleźli go bez trudu w Francyi, która była i będzie najwykształceńszą częścią narodu) w źródle swojej własnej kultury, u szlachetnych ludów romańskich. Tem większe zaciekawienie budzą u polskiej publiczności badania nad rozwojem romańskiej kultury w Polsce. Głównym inicyatorem tych badań stał się przed laty blisko trzydziestu gorący wielbiciel łacińskiej cywilizacyi i znawca humanizmu, prof. Kazimierz Morawski, którego drobniejsze, znakomite studya nad epoką wieku złotego, rozsypane po czasopismach, częściowemu uległy zapomnieniu. Nić, przerwaną przez poprzednika, podjął prof. Jan Ptaśnik, oparłszy swoją działalność naukową na skarbach archiwum miejskiego w Krakowie i całego szeregu archiwów włoskich z Watykańskiem na czele i dążąc do szczegółowego rozświetlenia dziejów świetności Krakowa. Na tle tych prac podstawowych rozsnuły się specyalne dociekania w kierunku historyi sztuki i literatury. Na pełną syntezę jeszcze zawcześnie, ale kusić się można o zestawienie dotychczasowych wyników i takie zadanie zakreślił sobie wtorkowy prelegent.

Bilety na pierwszą konferencyę „Museionu" nabywać można jeszcze w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a od godz. 4 do 5 po południu przy kasie w starym teatrze.

I. Koło T. S. L. Weterani T. S. L., obchodzący lokale z puszką obnośną, zebrali w ciągu roku 1912 kwotę 9537 K 52 gr. na utrzymanie szkół kresowych, zostających pod zarządem I Koła T.S.L.

Od wprowadzenia tych puszek obnośnych, t. j. od roku 1900, zebrano łącznie 81.807 K 4 gr. i z kwoty tej wybudowano szkołę w Leszczynach pod Białą oraz pokryto częściowe koszta budowy szkoły polskiej w Maryańskich Górach na Morawach.

Tak pokaźną kwotę uzyskaliśmy mimo, że znajdują się jeszcze w Krakowie niektórzy pp. właściciele restauracyj i kawiarń, którzy wprost wzbraniają wstępu kursorom T. S. L. do swych lokali. Mamy jednak nadzieję, że i ci panowie zrozumieją przecież, że od ofiarności na cele T. S. L. przez całe już polskie społeczeństwo uznanej, uchylać się im nie wolno.

Opłatek w Towarzystwie Strzeleckiem. W sobotę obchodziło Towarzystwo strzeleckie w Krakowie tradycyjną uroczystość opłatka. — Do licznie zgromadzonych członków Towarzystwa przemówił kapelan ks. Drohojowski, podnosząc znaczenie uroczystości i nawiązując do obecnych wypadków politycznych. Następnie przemawiali zastępca prezesa p. Armółowicz, król kurkowy, p. Klemensiewicz i kilku członków Towarzystwa. Wszystkie przemowy nacechowane były głębokiem uczuciem patryotycznem i wyrażały życzenia, jakie ożywiają nasze społeczeństwo w dobie obecnej. Po przemówieniach odbyła się uczta, w czasie której odśpiewano szereg starodawnych kolend. Uroczystość przeciągnęła się do późnej godziny.

„Samarytanin polski". Kursa i ćwiczenia samarytańskie odbywają się w całej pełni w Krakowie i w całym kraju. Z końcem ubiegłego miesiąca kilkaset osób, wyszkolonych na kursach, brało udział w demonstracyach i ćwiczeniach z wozami Czerwonego Krzyża ochoczo i z należytą wprawą pod przewodnictwem lekarzy wojskowych. Teraz rozpoczynają się kursa dalsze. Rozpoczęli je: Dr A. Klęsk od 10 stycznia w zawodowej szkole pielęgniarek (ulica św. Filipa l. 13) od godz. 12 do 1 w południe. Dr M. Staszewski od 6 stycznia (ulica Szewska l. 20). Dr Bolesław Rzegociński od 27 grudnia r. z. w Sokole krakowskim. Dr Emil Bobrowski, dr R. Glasner i dr Keppler w Kasie chorych w Podgórzu. Dr Gruszczyński w Sokole podgórskim od 2 stycznia. Zapał słuchaczy i wydatne wyniki kursów oraz ciągły napływ nowych zastępów „Samarytanina polskiego" przekonują coraz bardziej o potrzebie i pożytku tego nowo powstałego stowarzyszenia.

Kradzież z włamaniem. W nocy z soboty na niedzielę, zakradli się niewykryci dotąd sprawcy do mieszkania Izaaka Engelsteina przy ulicy Sebastyana, 36, II. p. w Krakowie. — Sprawcy rozbili szafę i wykradli z niej w gotówce około 400—500 koron, ponadto następujące losy: Węg. prem. ser. 795 Nr 18, tureckł Nr 387.550, austr. Czerwonego Krzyża ser. 7568 Nr 17, 5 losów węg. Czerw. Krzyża ser. 7480 Nr 66, 70, 72, 75 i ser. 5587 Nr 61.

Manifestacya miasta Lwowa w sprawie uniwersytetu. Ze Lwowa donoszą: W niedzielę w południe odbył się tu w sali ratuszowej wiec w sprawie uniwersytetu. Przewodniczącymi wybrano Edmunda Riedla, dra Pawlikowskiego, dra Mikołajskiego, Thuliego i dra Dwernickiego.

P. Mikołajski, objąwszy przewodnictwo, udzielił głosu p. Pieradzkiemu, który w krótkim referacie przedstawił sprawę uniwersytecką i przedłożył rezolucyę, w której zebrani domagają się, aby w projektowanem orędziu cesarskiem został w sposób jasny stwierdzonym polski charakter uniwersytetu lwowskiego, oraz protestują przeciw wszelkim zamachom na polskość uniwersytetu lwowskiego i stolicy kraju.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Równocześnie w podwórzu ratuszowem odbywało się drugie zgromadzenie, na którem uchwalono tę samą rezolucyę.

Następnie rozwinął się pochód, który ruszył ku uniwersytetowi. U wejścia do uniwersytetu zajął miejsce senat z rektorem Beckiem. Tutaj imieniem obywateli przemówił inżynier Krobicki, zawiadamiając senat o zapadłej w ratuszu rezolucyi, poczem przemówił rektor Beck i akademik Silnicki. Stąd ruszył pochód ku namiestnictwu. jednakże u wylotu ulicy Łyczakowskiej policya wstrzymała demonstrantów, którzy rozeszli się w spokoju.

GEZA LENGYEL.

LALKA.

Pani kładzie gazetę i ziewa; już trzykrotnie przejrzała do końca rubrykę: ze świata. Minęło wpół do drugiej. Znudzona, zleniwiała idzie do kuchni i jedynej służącej, pokojówce i kucharce zarazem, każe nakryć stół. Ktoś dzwoni. Przyszedł do domu mąż, profesor gimnazyalny, Aleksander Graz. Nosi okulary, na głowie zrzadka widać kosmyki włosów, za to ma gęstą blond brodę. Pan profesor, przywykły, by uczniowie jego składali mu ukłon z odległości pięćdziesięciu kroków, mruczy coś niechętnie pod nosem, co ma oznaczać słowa powitania. Żona nie odpowiada wcale. Nakrywa do stołu powoli, leniwie.

— Gdzie Elli? — pyta mąż.

Pani rozgląda się dokoła pokoju, jakgdyby nie wiedziała, że Elli istotnie tam niema. Woła:

— Elli! Gdzież jesteś, nieznośne dziecko?

Milczenie. Oczy profesora błyskają złośliwie z za szkieł. Zanim wybuchnie gniewem, pani pospiesza do kuchni i każe dziewce sprowadzić natychmiast dziewczynkę.

Niedługo słychać na dziedzińcu wołanie. Chwila ciszy, poczem po kilku minutach wpada Elli do drzwi. Mała dziewczynka kończy piąty rok życia. Pociągła twarzyczka o zdrowej cerze. Jasne włosy spadają w lokach na twarzyczkę; zarumieniona, bez tchu zaczyna opowiadać z zachwytem. Biegnie wprost do ojca, ściska go i całuje. Pani obserwuje tę scenę z wielkiem niezadowoleniem.

— Jeśli się jeszcze raz odważysz wyjść z pokoju — krzyczy gniewnie — nie dostaniesz obiadu!

Po twarzy dziecka przebiega gniewny skurcz, podobny do wyrazu matki, natychmiast jednak znika. Twarzyczka wypogadza się i można coś niecoś zrozumieć z jej bezładnego opowiadania:

— Tatusiu — szczebiocze z zachwytem — stróż domu kupił małą lalkę. Prawdziwą, żywą lalkę. Leży w wózeczku i porusza się. Umie płakać, a nawet śmiać się. Taka ładna, mała lalka...

Pani bierze dziecko za rękę i sadza na jego miejscu. Cicho i ponuro zaczyna się obiad. Jedynie pan profesor głaszcze co jakiś czas jasne włosy małej Elli. Głaszcze je miłośnie, a pieszczota ta wydaje się czemś niezwykłem u surowego pana profesora, przywykłego klasyfikować swych uczniów. — Dziecię boi się mówić, gdyż surowy wzrok matki trzyma je na uwięzi. Twarzyczka jej jednak płonie i co chwila uśmiecha się do swych myśli.

Następnego dnia pani profesorowa Graz przypomina sobie na czas, by zatroszczyć się o dziecko. Tymczasem pan profesor przypadkowo wraca wcześniej do domu i na schodach spotyka służącą, niosącą Elli na ręku. Mała dziewczynka biegnie do ojca i opowiada nowe szczegóły o lalce w rodzinie stróża. Że była bardzo drogą i że dają jej mleka w południe i na kolacyę.

Pan profesor przysłuchuje się z wielkiem zajęciem. Razem wchodzą do przedpokoju.

Pani Graz tłomaczy się z rozpaczą, że z tem dzieckiem nie można wytrzymać; takie jest złe. Nie pomoże ciągle jej strzec i na nią patrzeć; ucieka niepostrzeżenie, biegnie po schodach i siedzi godzinami z tym bębnem u stróża.

Elli na oskarżenie nie zwraca żadnej uwagi. Ze śmiejącą twarzyczką spogląda przed siebie i nagle wykrzykuje głośno, jakby znalazła świetne, wspaniałe rozwiązanie problemu:

— Tatusiu, kupcie mi także taką małą lalkę. Ale taką prawdziwą, co umie marszczyć brwi.

Pani wychodzi zła i zamyka za sobą drzwi. Pan profesor Graz rzecze cicho do dziecka:

— Dobrze, Eluniu, wkrótce i my będziemy mieli taką małą płaczącą lalkę.

Po kilku miesiącach była rzeczywiście lalka w domu. Ellę na krótki czas wysłano do babki. Kiedy wróciła z powrotem, matka jej leżała w łóżku, a obok niej w łóżeczku spała mała lalka. Radość Elli nie miała granic; przez długi czas przypatrywała się maleństwu z zapartym oddechem. Uparte, samowolne dziecko zmieniło się do niepoznania. — Cicho i bez ruchu siedziała często całemi godzinami obok dziecka. Gdy matka nie patrzała, okrywała laleczkę niezliczonymi pocałunkami, co było surowo zakazane. — Z szeroko otwartemi oczami patrzała, jak kąpano lalkę, spowijano, a za największe szczęście uważała, gdy stara niańka wręczyła jej na chwilę maleństwo w pieluchach i pozwoliła dziecinę trzymać na rękach.

Przy obiadach Elli opowiadała ojcu wiernie zdarzenia dnia. Mówiła, czy lalka płakała, a w trzecim tygodniu wyraziła zapatrywanie, że trzeba lalkę uczyć chodzić, a przynajmniej siedzieć, by mogła zajmować miejsce przy stole. Cudowne to szczęście trwało przez dwa miesiące. Potem zaprowadzono Elli znowu do babki. Dni przechodziły tam nudnie, i powoli; kiedy powróciła do domu, mieszkanie było ciche, matka miała czarną wstęgę na ramieniu, a twarz jej była jeszcze surowszą i groźniejszą, niż dawniej. — Po lalce nie było nigdzie ni śladu. Zanim zdołała jeszcze zapytać, odezwał się ojciec właściwym mu, przytłumionym głosem:

— Musieliśmy lalkę oddać z powrotem, gdyż była chora. Jak wyzdrowieje, przyniosą nam ją znowu.

— Kiedy? — spytała Elli.

— Niedługo.

Minęło szereg dni w zupełnej ciszy. Nikt nie rozmawiał. Jakby cały dom zaniemówił. — Pan profesor nie mruczał już wcale, gdy wracał ze szkoły, a jego żona dyrygowała zamilkłem, przerażonem dzieckiem raczej tylko błyskami swych oczu.

Mała dziewczynka powstrzymywała z trudem łzy i pytała ojca co dzień:

— Kiedyż wreszcie odniosą nam lalkę?

— Niedługo.

Po upływie tygodnia, gdy Graz przyszedł do domu, nie zastał Elli.

Chciano właśnie wysłać za nią służącą, gdy nagle przybiegła z głośnym, gniewnym płaczem. Twarzyczka jej była w ostatnich dniach blada i szczupła, oczy szeroko otwarte. Z gniewem zawołała do rodziców:

— Jesteście niedobrzy! Lalki nam nie odniosą już. Powiedziano mi u stróża domu. Oni mają tam swą lalkę. A naszą odesłaliście, boście jej nie chcieli mieć. I teraz jest tam na dworze, na tem strasznem zimnie. — Tak źli jesteście.

Z wyrazem nienawiści patrzała na swą matkę. Rysy ich ściągnęły się i Graz obserwował bez słów, z przerażeniem, jak podobne do siebie, jakby ciosane w drzewie, były pałające gniewem oblicza matki i dziecka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.